

Najkrótsze uchodźstwo

*Dowód czci i wdzięczności dla mojej babci Luby
za jej opowiadania, oraz czci jej rodziców i rodzeństwa.*

1.

W te lasy liściaste, gdzie dęby królują
Do stron moich przodków te myśli wędrują.
Wieś Borysowszczyzna jest w lasach schowana.
Lecz też na bieżnię została skazana.

2.

To jeźdźcy kozacy z tą wieścią wjechali
I wszystkim uciekać przed wojną kazali.
Od razu ruszyli się wszyscy do drogi.
Niechętnie żegnając swe bliskie im progi.

3.

Skrzyp wozów z głosami woźniców zmieszany.
Na leśnych tych drózkach był często słyszany.
Tak wtedy ogólna ucieczka powstała.
Tylko moich przodków bezradność zastała.

4.

Nie mogli postawić kroków żadnych swych w przód.
Rodzina Bajenów, żeby ruszyć na wschód.
To wszystko się działo nie z błahej przyczyny.
Gdyż w domu nie było ich ojca rodziny.

5.

A Julia prababcia nie mogąc nic więcej.
Na podróż zbierała bagaże czym prędzej.
Pradziadek mój Platon nie czując nic złego.
Do Brześcia się udał gdzieś dnia poprzedniego.

6.

Z kimś innym furmanką on cudzą pojechał.
Widocznie zakupy tam zrobić zamierzał.
Żołnierze go carscy w mieście zatrzymali
I forty obronne mu kopać kazali.

7.

Okopy te kopiąc z wieloma innymi.
Myślami i sercem wciąż tęsknił za swymi.
Z tych dołów on widział powozy jadące.
Od strony zachodniej bieżańców wiozące.

8.

Na próżno oczyma szukał w nich rodziny.
Wciąż mając nadzieję spotkania godziny.
Te dwa dni kopania z tęsknotą splecione.
Zamiarem się kończą ucieczki w swą stronę.

9.

Chciał wrócić do domu, żeby zabrać bliskich
i z nimi dołączyć do bieżańców wszystkich.
Z troski o rodzinę, co z nią tam się stanie.
Chyłkiem stamtąd uciekł rzucając kopanie.

10.

Od razu on ruszył szybkimi krokami.
Dobrze mu znanymi drogami, ścieżkami.
Kilometrów prawie sto czekało jego.
Na człowieka tego, w tym czasie młodego.

11.

Z czasem opuchnięte stały mu się nogi.
Od przebytej tamtej dość długiej drogi.
Sił swoich nabierał siadając przy rowie.
Planując bieżaństwo rodzinne w swej głowie.

12.

A gdy już powrócił ten dzielny mężczyzna,
To w pustkach świeciła już Borysowszczyzna.
Przy własnej zagrodzie upadł obolały.
Stamtąd już go dzieci do domu zabrały.

13.

Przy spotkaniu krzyknął głośno swej żonie.
Dawaj szybko dzieci, dawaj szybko konie.
Prababcia z synami wóz wyszykowała.
A trwoga im konie wtedy zaprzęgała.

14.

Niebawem ruszyli przed wojenną smugą.
Nasi z moją babcią siedmioletnią Lubą.
To miesiąc był lipiec lub sierpnia początek,
Gdy swój opuszczali ten oni zakątek.

15.

Pośpiesznie jechali już spóźnioną porą.
Oboje rodziców i dzieci sześcioro.
Trzymali się trasy uchodźstwem zdeptanej.
Drogi „piaszczanej” tak tu nazywanej.

16.

A gdy za Werpolem na prawo skręcili,
To chyba przy cerkwi tam się pomodlili.
Najbliższe minuty w tym świadectwo dają,
Że zły los na dobry niebawem zmieniają.

17.

Za Telatyczami skręcając na Stołbce.
Ujrzeli oddziały gościńcem idące.
Ujrzeli oddziały tam wojska carskiego.
A z przodu dowódcę ich bardzo mądrego.

18.

Krzyknął do pradziadka: „A ty kuda? Nazad!”
Jednocześnie dając kilka dobrych mu rad.
Widzisz, że tu wojsko idzie tysiącami.
A ty nam blokujesz drogę tu przed nami.

19.

Jesteś już spóźniony, wracaj póki masz czas
Bo do rowu z wozem zepchną wszystkich tu was.
Tam przesiedzisz z dziećmi wiele nocy i dni.
Dopóki tu będą żołnierze na front szli.

20.

Widząc sytuację swego położenia
Nasi zawracają jakby w oku mgnienia.
Za sprawą tych porad i spóźnienia swego
Znów do ścian wracają domu rodzinnego.

21.

Ten ich dom pod lasem wielki okazały
Był dla nich ostoją od wojny nawały.
Tę grozę przeżyli w tym cichym zakątku.
We względnym spokoju wśród swego majątku.

22.

W pracy i w czekaniu wojny zakończenia.
Przetrwali te lata w skryciu od cierpienia.
W tym czasie rodzina ich nawet zwiększyła.
Tak, że aż ośmioro gromadka liczyła.

23.

Tych dzieci ośmioro razem z rodzicami
Przeżyli bezpiecznie tam między lasami.
Przeżyli w dostatku na wielkich hektarach
Nie mając pojęcia o bieżących marach.

24.

O tych marach, które uchodźców dręczyły.
Ani o mogiłach, co wielu przykryły.

Niech tych srogich czasów rzadkie wspomnienie.
Nie zatraci echa jak w studnię wołanie.

Anatol Betlejko